

Jacek WOJTYSIAK

## O ŻYCZLIWĄ INTERPRETACJĘ WYPOWIEDZI KS. JÓZEFA TISCHNERA

W „Ethosie” nr 29 (1995) ks. dr Alfred Wierzbicki prezentuje w tekście *Oblicza polskiego katolicyzmu. Refleksja o dialogu i prawdzie* („Sprawozdania”, s. 279-282) swoje uwagi dotyczące wypowiedzi osób z kręgu „Tygodnika Powszechnego”, głównie ks. prof. Józefa Tischnera, wygłoszonych podczas dyskusji w ramach „Klubu Tygodnika” (aula KUL, 9 XII 1994). Uwagi te stanowią de facto kulturalną i wyważoną (w przeciwieństwie do niektórych, zabierających głos na auli, przeciwników „e t h o s u T y g o d n i k a”) polemikę ze stwierdzeniami ks. Tischnera. Uważam jednak, że polemika ta jest nietrafna, w tym sensie, że dotyczy poglądów, których jej adresat nie wypowiedział. W wykazaniu nietrafności polemiki będę odwoływał się do własnej pamięci oraz jedyne opublikowanego zapisu omawianej dyskusji („Tygodnik Powszechny” 1995, nr 6, s. 8n.).

Ks. Wierzbicki przypisuje ks. Tischnerowi koncepcję „historyczności i kontekstualności prawdy”, relatywizację prawdy (lub przynajmniej niektórych prawd) do „relacji dialogicznej pomiędzy podmiotami” czy do consensusu „dialogu z myślącymi inaczej”, a nawet teorię „dwu prawd” (teoretycznej i praktycznej). W trakcie omawianej dyskusji nie słyszałem z ust ks. Tischnera ani wypowiedzi deklarujących relatywistyczną koncepcję prawdy, ani wypowiedzi, które taką koncepcję zakładają lub implikują (nie wyczytałem ich też w zapisie dyskusji w „Tygodniku Powszechnym”). Jednym z powodów przypisania ks. Tischnerowi takiej koncepcji może być przeoczenie kilku rozróżnień zawartych co najmniej implicite w jego wypowiedziach. Warto je wydobyć i wyeksplikować.

Pierwsze rozróżnienie to rozróżnienie między samą prawdą a sposobem dojścia do niej. Ks. Tischner mówi wprost: „Chodzi więc nie tylko o to, że powiemy, że Bóg jest jeden w Trójcy Świętej, ale musimy także mówić, w jaki sposób człowiek może do tej prawdy dojść, może ją przyjąć”. Według tej wypowiedzi (i jej kontekstu) sama prawda nie jest względna, natomiast odkrywanie i ukazywanie prawdy jest jakoś względne: dokonuje się w historycz-

nym (tym, a nie innym) czasie oraz względem (dla) drugiego (ukazać prawdę mogę tylko w dialogu z wolnym człowiekiem).

Kolejne rozróżnienia przeoczone przez Wierzbickiego, a istotne dla Tischnera, to rozróżnienia między samą prawdą a słowem „prawda”, między samą prawdą a doktryną roszczącą sobie pretensje do prawdziwości oraz między prawdą (lub jej pozorem) a jej instrumentalnym traktowaniem („prawdą” jako narzędziem zniewolenia). Ks. Tischner przypomina tutaj „totalitaryzmy robione w imię prawdy”, czyli w imię rzekomo prawdziwych doktryn (podawanych do wierzenia jako prawdziwe): „Taka była struktura totalitaryzmu: istnieje prawda, my ją znamy, społeczeństwo ma się poddać, bo poddając się nam, poddaje się prawdzie”. Według Tischnera „słowo «prawda» brzmi dziś w naszych ustach niepokojąco”, gdyż wielu ludzi boi się, że oznacza ono nową totalitarną ideologię, za pomocą której chce się zniewolić człowieka; reakcją obronną na tę sytuację jest sceptycyzm. Stwierdzenie społecznego zjawiska sceptycyzmu i relatywizmu nie jest jednak równoznaczne z ich afirmacją. Ks. Tischner dokonuje tylko opisu współczesnej sytuacji społecznego kontekstu odbioru prawdy i podaje receptę, jak w tej sytuacji głosić prawdę: nie wystarczy ją ogłosić, ale trzeba pokazać – akceptujący wolność człowieka – sposób dojścia do niej. Po prostu: głosiciel prawdy, zwłaszcza religijnej, nie może zapomnieć także o prawdzie o sytuacji, w której się znajduje; inaczej w ogóle nie dotrze do słuchaczy. Ks. Tischner zdaje się postulować zmianę sposobu komunikowania pewnych prawd, natomiast nie sugeruje zmiany samych prawd. Wiąże się z tym, podkreślany także przez innych publicystów „Tygodnika”, problem charakteru prawd religijnych i moralnych. Prawdy religijnej – zdają się oni twierdzić – nie posiada się tak jak doskonałej technologii; raczej przed prawdą tą pokornie się stoi jak przed niezgłębioną tajemnicą. Nikt nie jest wszechwiedzącym właścicielem tej prawdy, stąd wartość wielości duchowości w Kościele. Prawdy moralne nie są oczywiste w taki sposób jak prawdy fizykalne. Prawdy moralne wiążą ludzi od wewnątrz, trzeba więc je ukazywać za pomocą szczególnych (niejako „intymnych”) sytuacji dialogicznych.

Przykładem prawdy, którą – wedle Wierzbickiego – Tischner ma relatywizować, jest prawda moralna o aborcji. Wierzbicki przypisuje Tischnerowi uznanie prymatu polityki wobec etyki (by nie utracić wyborców) czy „zamiannę etyki na utilitaryzm” jako konsekwencję „myślenia odrzucającego traktowanie aborcji jako zła absolutnego”. Tymczasem Tischner mówi wyraźnie: „Trzeba przemyśleć nie «co», bo to jest jasne [że aborcja jest złem – J.W.], ale «jak»”, dokładnie: „Jak powinno wyglądać nasze podejście do takiej grupy wyborców, by spowodować, by nie głosowali oni na zwolenników aborcji?” Ks. Tischner więc nie kwestionuje prawdy o złu aborcji, ale zastanawia się nad doborem skutecznych środków, by ukazać tę prawdę ludziom, którzy jej nie dostrzegają. Społecznej kontekstualizacji podlega tutaj nie sama prawda,

lecz jej komunikowanie. Stwierdzenie Wierzbickiego, że u Tischnera dokonuje się „takie przesunięcie uwagi z treści poznania na sposób jej komunikowania, iż sama treść ulega «rozrzedzeniu» aż do swego unicestwienia”, wydaje się pochothane. Przedmiotem dyskusji w „Klubie Tygodnika” było wszak to, co – dla katolików – dyskusji podlega, między innymi metody zapobiegania aborcji i komunikowania o jej złu, a nie sama niedyskutowalna (w sensie: niepodważalna) prawda o zlu aborcji. Ks. Tischner nie tyle „przesuwał uwagę”, co po prostu mówił na temat.

Cztery inne uwagi. Pierwsza: Wierzbicki pomija Tischnerowe rozróżnienie między prawdą jako prawdziwością sądu a prawdą jako prawdą o m ó w n o ś c i ą. Jednak tylko w tym drugim przypadku można mówić „o relacji dialogicznej pomiędzy podmiotami”. Relacja ta nie musi przy tym prowadzić do relatywizacji prawdy, jej sens polega przecież jedynie na tym, że „nie chcemy się okłamywać”! Druga: Wierzbicki nie uwzględnia roli, jaką Tischner przypisuje arystotelesowsko-tomistycznej c n o c i e r o z t r o p n o ś c i (tomistę powinno cieszyć, że Tischner przynajmniej to przejął z tomizmu!). Roztropność jako pewne usprawnienie rozumu praktycznego to nie wyważanie celów, lecz środków do nich wiodących (by np. nie prowadzić „walki na cnoty” oraz „nie robić sobie wrogów bez potrzeby. Zwłaszcza, jeśli wszyscy trozszymy się o tę samą sprawę”). Klasyczne rozróżnienie na rozum teoretyczny i praktyczny nie ma nic wspólnego z teorią dwu prawd i relatywizmem. Trzecia: Wierzbicki przypisuje „Tygodnikowi Powszechnemu” „postpopperowski «dogmatyzm adogmatyzmu» utożsamiający otwartość społeczeństwa, czyli jego wolność [raczej wolność jego członków – J.W.], z otwartością samej prawdy”. Osobiście życzylbym filozofom związanym z „Tygodnikiem” tak mocnego przejęcia się ideami Poppera, jak przejęli się dotąd ideami Lévinasa. Tym bardziej że Popper – o czym zapomina Wierzbicki – w aneksie do swej książki o wspomnianym otwartym społeczeństwie (*Fakty, kryteria i prawda: dalsza krytyka relatywizmu* – podkr. J.W.) odrzuca otwartość prawdy (uznając jej klasyczną, absolutystyczną koncepcję), a przyjmuje tylko otwartość kryteriów prawdy (podając negatywną metodę zbliżania się do prawdy). Czwarta: Wierzbicki dedykuje Tischnerowi Marksową tezę o Feuerbachu, którą Tischner zadedykował Arturowi Zawiszy. Czyżby to było retorsio argumenti? Może byłoby bardziej budujące, gdyby katoliccy intelektualiści dedykowali sobie cytaty z nauczania Jana Pawła II!?

Na koniec uwaga natury ogólniejszej. Niektórzy filozofowie, np. związani ze środowiskiem „Ethosu”, zdają się niekiedy popadać w rutynę: zamiast epistemologicznych i etycznych analiz pojęcia prawdy zadowalają się retoryką prawdy. Współczesnemu czytelnikowi – wobec ogromnej literatury na temat prawdy – nie wystarczy wielokrotne powtarzanie słowa „prawda”: zamiast ogólników, haseł i gry słów przydatniejsze są ściśle rozróżnienia. Zwykły chrześcijanin ma prawo domagać się od chrześcijan-intelektualistów nie licy-

towania się w deklaracjach antyrelatywizmu, lecz rzetelnych argumentów na rzecz nierelatywistycznej koncepcji prawdy i faktyczności ludzkiej wolności. Szkoda, że intelektualna energia polemik nie służy pogłębieniu wielostronnej i komplementarnej wiedzy o współczesnej sytuacji człowieka, lecz czemu innemu. Mówił o tym ks. bp prof. J. Życiński: „Inną grupę stanowią etatowi krytycy artykułów ks. Tischnera. Nie chcą oni dostrzec osób, którym Tischner ułatwił odnalezienie Boga, celują natomiast w poszukiwaniu tych Tischnerowskich sformułowań, którymi przy pewnym wysiłku intelektualnym można się zgorszyć” („Tygodnik Powszechny” 1995, nr 38, s. 4). Polemikę z ks. Wierzbickim podjąłem dlatego, iż wierzę, że jest on w swych intencjach daleki od wspomnianej wyżej grupy oraz że w dyskusji można sobie – ku wzajemnemu zbudowaniu – pewne sprawy wyjaśnić.